

Medytacja osiemnasta

At inde, mortuus es, sonitu celeri pulsuque agitato

By wreszcie dźwiękiem szybkim i biciem gwałtownym powiedzieć: jesteś martwy

Medytacja XVIII

Dzwon wybrzmiewa i puls jego się odmienia, na podobieństwo pulsu chorego¹ — oto był rwany i zamierający, teraz spotężniał na dowód dalszego i lepszego życia. Dusza odeszła i niczym człowiek, któremu przyznano dzierżawę na lat tysiąc, gdy krótka umowa wygasła, lub jak ktoś przejmujący dziedzictwo po zgonie suchotnika, zmarły osiada teraz na lepszym gospodarstwie. Dusza jego odeszła. Dokąd? Któż widział, jak przychodzi, i kto dostrzegł jej odejście? Nikt. Lecz każdy jest pewien, że zmarły miał jedną, a nie ma żadnej. Gdybym zapytał kogoś, kto para się czystą filozofią, czym jest dusza, usłyszałbym pewnie, że niczym innym jak temperamentem i harmonią tudzież właściwym i proporcjonalnym rozłożeniem żywiołów w ciele, z którego to biorą początek wszystkie zdolności, które duszy przypisujemy; stąd wynika, że sama w sobie dusza jest niczym, że nie stanowi oddzielnej substancji żyjącej dłużej niż ciało². Filozofowie, którzy tak twierdzą, utrzymują również, że dusza ma jednakową postać u wszystkich stworzeń; stawiają więc człowieka na równi ze zwierzętami, przyjmując przez to postawę niepobożnej wzgardy. Jeśliby jednak moja dusza nie różniła się od duszy zwierzęcia, nie przysłoby mi na myśl, że dusza zdolna do spojrzenia na siebie samą, do spostrzeżenia siebie samej, jest czymś więcej niż temperament i harmonia. Gdybym zamiast czystym filozofom, zadał pytanie któremuś z ojców teologii, w jaki sposób dusza, będąc oddzielną substancją, wstępuje w człowieka, usłyszałbym od niektórych, że dzieje się to poprzez spółdzenie i poczęcie z rodziców — ci ojcowie sądzą bowiem, że nie można by obciążyć duszy winą grzechu pierwotnego, gdyby ta nie wstępowała w ciało, w którym z konieczności musi ulec spaczeniu i zakazić się grzechem pierwotnym — czy tego chce, czy nie. Od innych ojców można usłyszeć, że duszę w ciało wlewa bezpośrednio Bóg — twierdzenie ich bierze się stąd, że nie można by podtrzymać nieśmiertelności takiej duszy, jeśliby poczyniała się i kształtowała w ciele, ze śmiertelnych rodziców. Gdybym zamiast garstce ludzi zadał pytanie całym ciałom, całym Kościołom, jaki los czeka dusze sprawiedliwych po oddzieleniu się od ciała, niektórzy powiedzieliby, że przechodzą one ekspiację, oczyszczenie w miejscu męki, inni — że dostępują radości, widząc Boga w miejscu odpoczynienia, niemniej wciąż jest to oczekiwanie, jeszcze inni — że dusze takie odchodzą, aby natychmiast cieszyć się obecnością Boga³. Św. Augustyn zgłębiał naturę duszy tak jak wszystkich innych rzeczy i zjawisk, lecz nie dociekał istoty

¹ Kanony Kościoła Anglii przewidują dwukrotne bicie w dzwon podczas ceremonii pogrzebowej: przed pochówkiem i po złożeniu ciała do grobu. Dwa odmienne tony dzwonu w Medytacji osiemnastej odpowiadają też różnicy pomiędzy dzwonem na odejście duszy i na pogrzeb.

² Donne przytacza klasyczny argument przeciwko nieśmiertelności duszy, który pojawił się już u Arystotelesa, najpełniejszą postać zyskał jednak w dziele włoskiego filozofa-materialisty Pietra Pomponazziego (1462–1525) *Tractatus de immortalitate animae* (1516). Przeciw argumentowi Pomponazziego w wiekach XVI i XVII napisano wiele traktatów polemicznych, zarówno w krajach protestanckich, jak i katolickich.

³ Donne przedstawia rozmaite ujęcia dogmatyczne pośmiertnego losu duszy: katolicką ideę czyśćca oraz dwa różne protestanckie stanowiska w tej kwestii, pierwsze autorstwa Kalwina, drugie Zwinglego.

zbawienia duszy. Skierował wprawdzie posłańca do świętego Hieronima, żeby omówić pewne zagadnienia związane z duszą. Niemniej sam poprzestaje na takim oto stwierdzeniu: „Niech tylko dostrzegam jasno oczami wiary, iż oddzielenie duszy mojej ma na celu zbawienie, a nie będę dbał o to, że sposób wejścia duszy w ciało jest nieprzenikniony dla mojego rozumu⁴”. Bardziej zajmuje nas odchodzenie ze świata niż przychodzenie na świat. Dusza, o której przypomina mi ten dzwon, odeszła. Dokąd? Któż odpowie na to pytanie? Nie wiem, kim jest ów zmarły, a tym bardziej: czym był. Nie wiem nic o kondycji tego człowieka, nie znam też biegu jego życia, nie mogę zatem wnioskować, dokąd się udał. Nie towarzyszyłem jego chorobie ani śmierci. Nie wiem, jaką ścieżką podążał ani jaki koniec go spotkał, nie mogę też spytać ludzi, którzy taką wiedzę posiadają, i na tej podstawie orzec lub stwierdzić, dokąd odszedł. Jednakże mam w tym względzie doradcę bliższego mi od wszystkich, których wymieniłem: moje własne miłosierdzie. Ono zaś podpowiada: udał się na spoczynek wieczny, do radości i chwały wiekuistej. Powiniennem świadczyć o tym zmarłym dobrze, z wdzięcznego serca, skoro otrzymałem od niego korzyść i pouczenie w głosie dzwonu. Modliłem się za tego zmarłego, tym bardziej usposobiony do modlitwy przez jego pogrzeb, który mi towarzyszył. Modliłem się nie bez wiary, tak więc z głębi serca i pełnią wiary ufam, że jego dusza udała się na spoczynek wieczny, do radości i chwały wiekuistej. Jednak co do ciała — jakże nędzna to rzecz spośród wszystkich rzeczy mizernych! Nie sposób wprost wyrazić, jak szybko zmienia się na gorsze. Jeszcze trzy minuty temu było domem, z którego dusza — a przecież tej wystarczył jeden krok do nieba — wydawała się całkiem zadowolona. Opuściła ten dom dla nieba i oto ciało utraciło miano mieszkania, bo nikt go już nie zamieszkuje, a spieszo mu przestać być ciałem, skoro poddaje się rozkładowi. Kogo nie poruszy widok czystej i słodkiej rzeki o poranku, która około południa przemienia się w błotnisty kanał, a zanim noc zapadnie, pograża się w gorzkości morza? A jakże marny to obraz, jak blady wizerunek pośpiechu, z którym ciało ludzkie zdąża ku rozpadowi! Teraz wszystkie części zgromadzone i związane przez miłą duszę — teraz posąg ulepiony z gliny — teraz członki topią się, jakby ta glina była śniegiem, i teraz cały dom jest garstką piasku, tyle w nim pyłu, naczyniem pełnym szczątków, tyle w nim kości. Gdyby człowiek, o którym dzwon pogrzebowy mówi: „właśnie odszedł”, był biegłym rzemieślnikiem, któż przyszedłby doń teraz po płaszcz albo szatę? Lub po poradę, jeśli był prawnikiem? Albo po sprawiedliwość, jeśli sędzią? Zanim człowiek otrzyma duszę nieśmiertelną, wprawdzie otrzymuje duszę zmysłową i duszę wegetatywną. Dwie ostatnie mogą współistnieć z duszą nieśmiertelną, lecz kiedy ta odchodzi, pociąga za sobą wszystko — nie ma już odtąd żadnej wegetacji ani zmysłów. Względem naszej ludzkiej matki ziemia jest macochą. W łonie kobiety dojrzewaliśmy, a gdy nas porodziła, zapuściliśmy korzenie w jakimś miejscu, kiedy znaleźliśmy jakieś powołanie na tym świecie. W łonie ziemi kurczymy się, a gdy ona nas zrodzi i gdy grób nasz otworzy się dla kolejnego człowieka, nie przesadzą nas, lecz przesypią i proch nasz wzbije się z kurzem nieczystym, z podmuchem wiatru.

Wymówka XVIII

Boże mój, Boże mój, jeśli wymówka to zbyt śmiałe słowo, zastąp je, proszę, innym, łagodniejszym. Jeśli chodzi o mnie, odpowiednie będzie zadumanie, jeśli o innych — problemat. Chciałbym Cię wszakże spytać, czemu nie możesz ścierpieć, aby ktokolwiek z pełniących świętą służbę przed Tobą posługiwał przy zmarłych albo uczestniczył w pogrzebie⁵.

⁴ Zob. List XXXI Augustyna do Hieronima o pochodzeniu duszy — Św. Hieronim, *Listy*, t. 3, przeł. ks. J. Czuj, Warszawa 1954, s. 333–334.

⁵ Kpł 21, 1.

Nie ma doradcy, który by Ci się przydał. Nie ma nadzorcy, który by stał nad Tobą. Po cóż więc pytam? Dawne obrzędy można wyjaśnić na wiele sposobów. Któż poda mi właściwy powód, dla którego ustanowiłeś ceremoniał pogrzebu? Poprzestanę na tym, że w czasach zupełnej przewagi pogan ze zbytnim nabożeństwem traktowano pamięć o zmarłych, stąd zaś przeważnie brały się bałwochwalstwo narodów, nadmierne uczuciowa religijność, nadmierna gorliwość w obrzędach tu-dzież nazbyt drobiazgowe przechowywanie pamiątek i wizerunków niektórych zmarłych osób. „Przez próżną chwałę ludzką te pamiątki weszły w świat⁶”, a posągi i malowidła z czasem nabrały cech boskości: to, co pierwotnie przedstawiało tylko przyjaciela, z biegiem lat stało się bogiem; jak pisze prorok: „Nazwali bogami dzieła starodawnej ręki⁷”. Niektórzy ludzie określili nawet liczbę lat, po której mogła objawić się wyjątkowość wizerunku — na sześćdziesiąt lat od chwili jego wykonania: po tym czasie konterfekt był już w odpowiednim wieku, żeby zostać bogiem. Takie podobizny żywych ludzi i niektóre posągi innych rzeczy i zjawisk, które nigdy nie istniały, obdarza się powszechnie jednym mianem, mianem zmarłych. Dlatego właśnie mędrzec karcii bałwochwalce: „O zdrowie modły zanosi do tego, co jest słabe, o życie modli się do tego, co jest martwe⁸”. „Czy tak mamy postępować? — powiada Twój prorok — zwracać się do zmarłych, zamiast do żywych?⁹”. Ileż zatem zła działo się za przyczyną tak nabożnego pokłonu składanego zmarłym! Ty, o Boże (jak sądzę), chciałeś powstrzymać najpierwsze sługi Twoje przed udziałem we wszystkim, nad czym unosi się woń bałwochwalstwa, ażeby lud mógł rzec: „Zaiste, nie należy aż tak wychwalać zmarłych, jak to ludzie czynią, gdyż Bóg nie ścierpi, by jego święci kapłani dotykali bądź oglądali umarłych”. Gdy jednak te zagrożenia minęły, o Boże mój, z pewnością zezwalasz, byśmy sprawowali obrzędy pobożne dla umarłych i czerpali nabożne przykłady od umarłych. Jeśli przez rozważania o śmierci mojego brata kreują lepsze życie w sobie, czyż nie przypomina to wzrastania zasadzonego nasionka ku górze? Błogosławieństwo dla Rubena brzmi: „Oby Ruben żył, a nie umarł, i oby ród jego był liczny¹⁰”; oby zrodził wielu. Jest też przekleństwo: „Niech umrze, co umiera i niech śmierć jego zda się na nic¹¹” — mowa o drzewach, które nie wydają owocu. Ustami apostoła Twojego wołasz: „Dwakroć umarły¹²”. Jest to śmierć druga, kiedy po mojej śmierci, po tym, w jaki sposób umarłem, nikt nie poprawił swego życia. Obym więc nie zapomniał, że sprawiając, iż „nie było domu, w którym by ktoś nie umarł¹³”, chciałeś przejąć Egipcjan lękiem przed Tobą i przed śmiercią. Albowiem rzekli wówczas Egipcjanie: „Wszyscy jesteście martwi”. Śmierć innych powinna przygotowywać nas na naszą śmierć. Twój Syn Chrystus Jezus „jest pierworodnym spośród umarłych¹⁴”. On, Najstarszy Brat, wstanie z grobu jako pierwszy i jest mi mistrzem w wiedzy o śmierci. Co do mnie zaś, wciąż jestem także młodszym bratem dla zmarłego, o którym mowa, i dla wszystkich, których znam z widzenia lub słyszenia i o których wiem, że pomarli: ci są mi asystentami w szkole śmierci. Uznaję zatem, że słowa: „Jeśli dzisiejszej nocy nie ocalisz życia swego, jutro zabiją Cię za dnia¹⁵”, które usłyszał sługa Twój Dawid z ust żony, odnoszą się do mnie. Jeśli śmierć tego człowieka nie wpłynie teraz na mnie, zaznam śmierci gorszej, niż mógłbym, gdybyś nie zesłał mi pomocnika. Bo przecież posłałeś mi go w tym dzwonie, tak jak niegdyś anioła do miasta Sardes, który miał „wzmocnić to, co się jeszcze ostało i co gotuje się do skonania¹⁶”, tak że z obecnej słabości

⁶ Mdr 14, 14.

⁷ Mdr 13, 10.

⁸ Mdr 13, 18.

⁹ Iz 8, 19.

¹⁰ Pwt 33, 6.

¹¹ Za 11, 9.

¹² Jud 1, 12.

¹³ Wj 12, 30.

¹⁴ Ap 1, 5.

¹⁵ 1 Sm 19, 11.

¹⁶ Ap 3, 2.

ciała mogę czerpać siłę duchową. Moja zaś siła stąd wypływa, że bez względu na to, czy skierujesz do mnie słowa, które wypowiedział Twój anioł Gedeonowi: „Pokój z tobą — nie lękaj się, nie umrzesz¹⁷”, czy te, które sam rzekłeś Aaronowi: „Umrzesz tam¹⁸”, wolą Twoją jest zachować to, co gotuje się do skonania, moją duszę, od najgorszej śmierci, śmierci w grzechu. „Zimri umarł z powodu grzechów swoich — powiada Twój Duch — które popełniał, do-puszczając się nieprawości, i umarł w grzechu, którym pociągnął Izraela do grzechu¹⁹” — umarł z powodu grzechów, licznych grzechów, i umarł w grzechu — grzechu, który osobiście popełnił. Kiedykolwiek umrę, umrę z powodu moich grzechów, ponieważ zapłatą za grzech jest śmierć. Umrę jednak w grzechu moim, w grzechu polegającym na opieraniu się Twojemu Duchowi, jeśli nie przyjmę pomocy, którą mi ofiarujesz. Czyż nie powinniśmy głęboko rozważyć, że Twój błogosławiony Syn stosuje różne formy napomnienia i zaostrza je, mówiąc do Żydów (gdyż odrzucili podane im światło): „Pomrzecie w grzechu swoim” — kiedy zaś oni przechodzą do dalszych dysput, nagabywań i wystawiają Go na próbę, dodaje: „Pomrzecie w grzechach swoich?²⁰”. Chrystus udobitnia poprzednie wyrażenie i zmienia liczbę na mnogą. Rzecz: w tym grzechu i we wszystkich grzechach waszych. Czy wskutek opierania się Twoim pomocnikom nie ściągamy wreszcie na siebie winy wszystkich naszych poprzednich grzechów? I czyż lekceważenie dźwięku, przeznaczonego dla mnie, a towarzyszącego śmierci tego człowieka, nie może przywieść mnie do takiego nieszczęścia, że ja, którego miłuje Pan życia, umrę, stwórz zaś, który ze mnie wyszedł, będzie nieśmiertelny — że umrę, a „robak mojego sumienia²¹” nigdy nie zginie?

Modlitwa XVIII

Wieczny i najlaskawszy Boże! Oto słysząc dźwięk dzwonu, zyskałem nową sposobność do dziękczynienia Tobie i do modlitwy ku Tobie. W jego poprzednim tonie przekazałeś mi, że jestem śmiertelny i bliski skonania. W obecnym tonie usłyszeć mogę, że jestem martwy, bo też stanu mego zdrowia cielesnego nic nie poprawi, nic nie uleczy. Jeżeli w dźwięku tego dzwonu kryje się Twój język, to jakże nieskończenie związany jestem z Twym niebiańskim majestatem, że przemawiasz do mnie tak otwarcie! Bo nawet głos mówiący, że teraz muszę umrzeć, nie wychodzi z ust sędziego, który przemawia, jakby zamierzał potępić, lecz z ust lekarza, który uwidacznia w śmierci zdrowie. Ukazałeś mi śmierć jako lekarstwo na moją chorobę, a nie jako środek, który ją podsyca. Nawet jeżeli mylnie odczytam Twój głos, jeśli wyprze-dzę Twoje ruchy i wstrzymam rękę Twoją, i wyobrażę sobie, że śmierć nastaje na mnie bardziej, niż jej dozwoliłeś, to ów głos ciągle będzie przypominał mi, że jestem martwy, urodziłem się martwy i odkąd w poczęciu moim położono ściany tej lepianki, są one tknięte próchnem, a cały bieg życia nie jest niczym in-nym, jak czynną śmiercią. Bez względu na to, czy głos ten niesie pouczenie, że teraz jestem martwy, czy przypomnienie, że przez cały czas byłem i pozostaję martwy, pokornie dziękuję Ci, o Boże, za to, że przemawiasz nim do mojej duszy i pokornie Cię proszę, abyś raczył przyjąć moją modlitwę w imieniu człowieka, którego zmierzch powoduje, że ów głos, ów dźwięk mnie dobiega. Chociaż bowiem przez zmierzch przesadziłeś go do siebie i tym sposobem wszczepiłeś niewypowiedziane szczęście, to przecież tutaj na ziemi dajesz nam tak znaczną częśćkę nieba, że mimo ludzkich sporów, czy Twoi święci w

¹⁷ Sdz 6, 23.

¹⁸ Lb 20, 26.

¹⁹ 1 Król 16, 18–19.

²⁰ J 8, 21.

²¹ Iz 66, 24.

niebie wiedzą, czego szczególnie potrzeba nam na ziemi, nikt z przebywających tutaj nie ma wątpliwości, czego brak jeszcze Twoim świętym w niebie, by szczęście ich znalazło wypełnienie; właśnie dlatego obdarzyłeś nas godnością: żebyśmy mogli modlić się do świętych w niebie. O to zatem, żeby ta dusza, która przed chwilą wyruszyła do królestwa Twe-go, mogła szybko powrócić i radośnie złączyć się z opuszczonym przez nią ciałem, my zaś z nią razem — cieszyć się już wkrótce z całkowitego wypełnienia się wszystkich rzeczy, w ciele i duszy, pokornie chylę się do ręki Twojej, najmiłosierniejszy Boże, przez wzgląd na Syna Twojego Chrystusa Jezusa. Niechaj dopełni się Jego godność, kiedy obejmie swój ostatni urząd, urząd sędziego, i niech Mu towarzyszą ludzkie ciała w niebie, tak jak Mu zawsze towarzyszą dusze; ponieważ zaś nienawidzisz grzechu w samej Jego istocie, niechaj wyrazem Twej nienawiści do grzechu stanie się zniesienie wszelkich instrumentów grzechu — przynęt tego świata i świata jako takiego, doczesnych kar za grzech — ościeni chorób i śmierci, tudzież wszelkich twierdz, więzień i pomników grzechu — w grobie. Albowiem wówczas wieczność pochłonie czas, posiadanie — nadzieję, nieskończoność — końce, wszyscy zaś ludzie przeznaczeni do zbawienia w ciele i duszy staną się jedną, doskonałą i wiecznotrwałą ofiarą dla Ciebie, w miejscu, gdzie będziesz otrzymywał od nich uwielbienie, oni zaś od Ciebie chwałę. Amen.

Tłum. Piotr Plichta



**FUNDACJA
ALBEDO**

**KUPUJEMY SPECJALISTYCZNE KSIĄŻKI
DLA POLSKICH BIBLIOTEK**

Drogi Czytelniku, dokonując wpłaty na cele statutowe Fundacji umożliwiasz zakup do polskich bibliotek nowych książek. Ostateczną listę zamówionych przez nas pozycji współtworzą studenci i pracownicy naukowci. Kupujemy książki obcojęzyczne, najczęściej specjalistyczne, drogie i trudno dostępne w bibliotekach. Dzięki temu wielu studentów i pracowników naukowych mogło napisać ciekawsze prace dyplomowe i poszerzyć swoje horyzonty.

I ty możesz skorzystać z książek, które już przekazaliśmy bibliotekom. Ich aktualną listę i lokalizację znajdziesz w zakładce „przekazane książki” na stronie www.fundacjaalbedo.pl

**Nawet drobne datki bardzo pomagają nam w naszej misji.
Dziękujemy za każdą przekazaną nam złotówkę!**